

Tomasz Korczyński, *Milczenie i lament. Szkice z socjologii śmierci*, Warszawskie Wydawnictwo Socjologiczne, Warszawa 2016

„W erze postdekadentyzmu nastąpiło przesunięcie akcentów z kultury kolektywnej w stronę kultury indywidualizmu, a na tej drodze człowiek unicestwił bogów, ludzkość, śmierć. To co mu jeszcze pozostało, to jego żyjące ciało, którego chwyta się rozpaczliwie jako jedyne punktu odniesienia” (Korczyński 2016: 66).

Powyższy cytat pochodzący z pracy Tomasza Korczyńskiego *Milczenie i lament. Szkice z socjologii śmierci* jest dobrym punktem wyjścia do dalszych rozważań nad tą publikacją. Nie ma bowiem najmniejszej wątpliwości, że w kulturze indywidualizmu dominuje perspektywa jednostkowa, a nacisk przesuwają się z tego, co grupowe, na to, co indywidualne i osobiste. Przy okazji kuszące staje się to, że mamy szeroką ofertę na kształt ciała, wzory czy wartości. Całe to szczęście (oczywiście dla postdekadenta), bo ze swojego ciała uczynił on przecież jedyny cel (Korczyński 2016: 66) i co istotne, jest nawet momentami przekonany, że w każdej chwili może „zapomnieć siebie” i „zacząć siebie od początku” (Melosik 2010: 85). Droga do osiągnięcia tego celu jest jednak dość kręta i wyboista, a i postdekadent żyje w nieustannym lęku o to, że jego ciało niestety w pewnym momencie zawiedzie lub się rozsypie. Niepokój ten zdaje się być niezwykle istotny, skutkuje on bowiem postrzeganiem ciała jako projektu, realizację którego zakłócić może niebezpieczne i znajdujące się poza kontrolą otoczenie. Postdekadent zatem, wielbiąc swoje ciało, jednocześnie drży przed starością, chorobą, ale najbardziej śmiercią.

Lekturę książki Tomasza Korczyńskiego pt. *Milczenie i lament. Szkice z socjologii śmierci* potraktowałam tak, jak on sam radził we wprowadzeniu, czyli „jako zaproszenie do wyjątkowej podróży” (Korczyński 2016: 19). Podróż ta okazała się niezwykła m.in. ze względu na piękną filozoficzno-socjologiczną narrację, jaką prowadzi autor wokół zjawiska śmierci. W związku z tym, że nigdy nie zajmowałam się szczególnie socjologią śmierci, sięgnęłam po tę książkę z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, żeby zorientować się, co ten obszar i autor mają mi do zaoferowania, po drugie zaś żeby zdecydować, czy w ogóle kiedykolwiek chciałabym naukowo podążać w tym kierunku.

Chociaż podróż, w którą zabrał mnie Korczyński, nie rozbudziła we mnie aspiracji do bycia socjologiem śmierci, co być może brzmi nieco groteskowo, a i pewnie nie było to zamiarem autora, to jednak uzmysłowiła mi, że tematyka, którą podjęto w książce, jest dla mnie nie tylko inspiracją, ale i otwiera mnie na nowe zjawiska i próbę refleksji nad nimi... choć może nieudolnej.

Recenzowana praca liczy łącznie 219 stron i podzielona została na dziesięć rozdziałów o różnej długości. Całość publikacji poprzedzono przedmową oraz wprowadzeniem, a domknięto podsumowaniem, postawieniem oraz bibliografią.

W krótkim wprowadzeniu Korczyński w sposób syntetyczny omawia kolejne rozdziały książki oraz komentuje m.in. kondycję polskiej socjologii śmierci, twierdząc, że ta skończyła się pod koniec lat 90. (Korczyński 2016: 20). Nie wiem, co autor dokładnie miał na myśli, ale być może to, że brakuje tej subdyscyplinie wielkich nazwisk, mistrzów na miarę tych „(..) ze Stanów Zjednoczonych, z Wielkiej Brytanii, Francji czy Niemiec (..)” (Korczyński 2016: 19), do których odwoływałyby się całe rzesze badaczy tego zjawiska. Szkoda tylko, że Korczyński przy okazji ignoruje w *Milczeniu...* wcale nie małą w tym obszarze reprezentację polskich naukowców. Oczywiście zdają sobie sprawę z tego, że jedna publikacja, kilka artykułów czy prowadzonych wykładów nie musi czynić z kogoś autorytetu w danej dziedzinie, niemniej wysoce nieuprawnionym zdaje się obwieszczenie końca socjologii śmierci w Polsce. Socjologia śmierci nie tylko nie umarła, ale i coraz częściej

mamy do czynienia także z odwoływaniem się do kategorii śmierci/umierania w przeróżnych analizach socjologicznych. Tezy tej nie potwierdza także argument dotyczący braku ważnych przekładów czy nielicznych propozycji kursów z tego obszaru. Jest bowiem wiele subdyscyplin socjologii w Polsce, które nie tylko nie umarły, a nawet mają się całkiem dobrze, pomimo że albo w dalszym ciągu nie doczekały się podręczników, albo od niedawna je mają, a i treści ich dotyczące nie są masowo wykładane na polskich uczelniach. Jeżeli jednak autor ma rację i jest tak źle z socjologią śmierci w Polsce, to należy zakładać, że czytelnik może wymagać jasnego sformułowania celu, ale też już na początku książki, żeby nie tylko sfinalizować podróż, lecz także po drodze zanadto się nie pogubić. Tego niestety we wstępie zabrakło, nie wystarczy bowiem jedynie pozornie jasno wyłożyć, że „tezy zawarte w tej książce będą (...) bliższe koncepcji (...) Philippe’a Arièsa (...)”.

Wędrowkę z Korczyńskim rozpoczynamy od poznania kondycji współczesnego człowieka – postdekadenta z jego lękami, uciezkami i wiarą w nieśmiertelność doczesną (Korczyński 2016: 15). Dla postdekadenta żyjącego w świecie złożonym, niejasnym, nieoczywistym, płynnym, zdekonstruowanym i bez punktów odniesienia (Korczyński 2016: 38) naturalne stało się usunięcie śmierci ze swego widnokręgu (Korczyński 2016: 39). Ten sam postdekadent musiał, jak zauważa autor, trwogę związaną ze śmiertelnością zneutralizować używkami, kultem ciała, rozumem czy zmysłom (Korczyński 2016: 39). Postdekadent lęka się już więc samej refleksji i wyobrażenia na temat zjawiska starzenia, słabnięcia, cierpienia (Korczyński 2016: 31). Są one zresztą skutecznie wymazywane z życia codziennego przez panoszącą się coraz silniej medykację, która doprowadziła do tego, że jednostkę zaczęto rozpatrywać w głównej mierze w kategorii wskaźników i parametrów. Ciało zaś postrzega się jako obiekt, przedmiot badań, będący czymś odrębnym od umysłu i odczuć. Postdekadent stracił kontrolę nad własną cielesnością, a właściwie poddał się, oddając ją we władanie specjalistów. Ten sam postdekadent chętnie korzysta w związku z tym „z licznych usług, szczepionek, oddziałów intensywnej opieki medycznej, medycyny ratunkowej czy nawet wszelkich form tzw. medycyny estetycznej” (Korczyński 2016: 37). Jedynie życie doczesne, a więc sprawne funkcjonowanie organizmu czy ciała, jest w stanie zapewnić mu szczęście. Śmierć zaś, tak własna, jak i bliskiej osoby, jest końcem tego szczęścia. O ile własna nie pozwala już na refleksję, o tyle śmierć kogoś bliskiego „wyzwała poczucie niepewności, panikę, nadwrażliwość, egzystencjalną rozpacz (...)” (Korczyński 2016: 41) i dokonuje „nieoczekiwanych zmian w strukturze psychicznej, duchowej i fizycznej pozostawionych (...)” (Korczyński 2016: 87). Wdziera się w każdy niemal zakamarek życia, powodując zamęt i chaos. Dlatego tak ważne staje się przepracowanie straty, bo tylko w ten sposób można uporządkować powstały w życiu nieład. Zadanie to współcześnie staje się niezwykle trudne, jednostka bowiem najczęściej zmuszona jest w odosobnieniu przeżywać śmierć bliskich (Korczyński 2016: 75). W przestrzeni publicznej nie ma wciąż wiele miejsca na takie uczucia jak smutek, ból czy cierpienie. Nic więc dziwnego, że postdekadent nie radzi sobie, skoro nie wypada mu społecznie, w mniejszym lub większym stopniu, zamianifestować swoich uczuć. W zasadzie to społeczne przyzwolenie na ekspresję uczuć pojawia się współcześnie dopiero w momencie ceremonii pogrzebowej, chociaż stała się ona już na tyle miejska, że aż ujednolicona, odpersonalizowana czy sztuczna (Korczyński 2016: 139). Oczywiście to, jak reaguje na śmierć społeczeństwo, jest uwarunkowane wyznawanym przez nie systemem wartości czy obowiązującymi powszechnie normami zachowań. „Mają one ogromny wpływ na przebieg umierania, wyznaczając jego ramy, aprobowane sposoby ekspresji uczuć, formy zachowań otaczających śmierć” (Ostrowska 2005: 8). Tymczasem zdaje się, że mamy do czynienia z czymś, co określić moglibyśmy jako zmierzch procesu żałoby, co doskonale obrazuje jakże przejmujący cytat: „W mieście nic nie zdradza, że coś zaszło: dawny czarno-srebrny karawan przeobraził się w zwykłą szarą limuzynę, niebudzącą żadnego zamieszania w ulicznym ruchu. Społeczeństwo nie zatrzymuje się w swojej drodze: zniknięcie jednej istoty nie psuje jego ciągłości. W mieście wszystko tak się odbywa, jak gdyby nikt już w ogóle nie umierał” (Ariès 1992: 550). Tendencji tej próbuje się przeciwstawić żałoba narodowa, która to w zasadzie jako jedyna (może jeszcze z wyjątkiem śmierci znanej i cenionej postaci i oczywiście wspomnianej wcześniej śmierci osoby bliskiej) jest w stanie wyrwać postdekadenta z bezrefleksyjnego pędu (Korczyński 2016: 177).

Wracając jeszcze na chwilę do panoszącej się medykacji, należy zauważyć, że pomimo tego, albo i w związku z tym, w życiu postdekadenta dominuje poczucie strachu, lęku czy bezradności. Właśnie ze względu na tę bojaźń umieranie stało się „samotne, anonimowe, odseparowane od innych” (Korczyński 2016: 57). Czy jednak faktycznie jest wyłącznie tak, jak stwierdza to autor? Czy rzeczywiście mamy do

czynienia głównie z izolowaniem śmiertelnie chorych od społeczeństwa (Korczyński 2016: 108)? Owszem, zgodzę się z tym, że współczesny człowiek nazbyt często odchodzi w osamotnieniu, tak fizycznym, jak i mentalnym, a na śmierć będącą przeżyciem wspólnotowym nie ma społecznej aprobaty. Brakuje mi jednak, i to dokładnie w tym miejscu, chociażby skromnej wzmianki o doniosłej roli ruchów hospicyjnych, które w tym postdekadenckim świecie afirmują życie wspólnotowe jako główne źródło doświadczeń. I wolontariusze ci są, wbrew temu, co przytacza za Eliaszem Korczyński, osobami znaczącymi, które są przy umierającym wyłącznie z jego powodu, nie stanęły na drodze odchodzącego zaś wyłącznie z powodów zawodowych. Zresztą wiele dowodów na to znaleźć można w mediach czy Internecie, bo ruchy hospicyjne to nie takie znowu zjawisko niszowe, bowiem obecnie w Polsce działa około 130 nonprofitowych stowarzyszeń i fundacji hospicyjnych, zarówno świeckich, jak i kościelnych.

Tak czy inaczej jedno jest pewne – śmierć, pomimo braku społecznej aprobaty na nią, jak podkreśla Korczyński, „z powierzchni ziemi nie zniknęła” (Korczyński 2016: 66), co nieco przewrotnie sam ogłasza na początku książki. Śmierć „ma się całkiem dobrze” i nie są w stanie tego zmienić nawet silnie indyferentne postawy wobec niej czy próby „usuwania jej z widnokręgu świadomości” (Korczyński 2016: 39). W dobrej kondycji jest jednak jedynie śmierć pozorna, odwrócona, bo na tę prawdziwą brakuje w postdekadenckim świecie miejsca. Sam postdekadent, pomimo że bardzo obawia się o swoje i swoich bliskich odejście, chętnie, jak się okazuje, śmierci cudzej się przygląda. Na śmierć jest zatem zapotrzebowanie, a media czy producenci oferują to, co akurat postdekadent chce obejrzeć. Zjawisko to, związane z przemianą obyczajowości, przyzwoleniem na obecność śmierci w sferze publicznej czy mediach, wykorzystywaniem śmierci jako towaru, określić można zatem mianem zwykłej komercjalizacji śmierci, analogicznie do tego, co o komercjalizacji, tyle że seksu, mówi Tomasz Szlendak (Szlendak 2008: 137). To właśnie ona jest głównym powodem zachowań uchodzących za pornograficzne, zarówno w kontekście ciała, jak i śmierci. Nic nie jest jednak tak proste i oczywiste w związku z tym, że to, jakie obrazy zostaną przez nas uznane za pornograficzne, zmienia się w czasie i przestrzeni. Jest to bowiem silnie uzależnione od kontekstu kulturowego, społecznego i politycznego (Nijakowski 2010: 50). I nakreślenia tego kontekstu nieco tutaj brakuje.

Korczyński zauważa, że śmierć jest „oswajana przez media, sztukę, kulturę masową (...), występuje w filmie, serialach, (...) w książkach, muzyce, teledyskach, a nawet zabawkach dla dzieci” (Korczyński 2016: 67). Twierdzi on jednak, że „ten społeczny wymiar śmierci wiąże się bezpośrednio ze zjawiskiem »pornografii śmierci«” (Korczyński 2016: 67). Geoffrey Gorer uważał, że tak jak kiedyś tabu związane z seksualnością skutkowało pojawieniem się wynaturzonej pornografii, tak obecnie współcześnie tabuizacja umierania powoduje wybuch wyjałowionej z głębszych emocji pornografii śmierci. Tylko czy śmierć pojawiająca się obecnie w mediach, owszem ta spowodowana głównie morderstwem, zamachem terrorystycznym, zagryzieniem przez psa, zatruciem, porażeniem prądem, samobójstwem czy stratowaniem przez tłum (Zawiła 2006: 5), jest pozbawiona jakichkolwiek emocji i uczuć? Czy nie jest tak, że coraz częściej pokazuje się jednak, chociaż ciągle zbyt mało, człowieka z jego chorobą i cierpieniem, odchodzeniem? Posunąłbym się nieco dalej, twierdząc, że to właśnie media niejednokrotnie oswiają postdekadenta ze śmiercią i jej przeżywaniem, chociaż jest to oczywiście „oswajanie na miarę współczesności” (Krasowska-Marut 2002: 401).

Podejście Gorera wymaga uaktualnienia w jeszcze jednym obszarze. Otóż twierdził on, że nie zna ani powieści, ani sztuki z ostatnich trzydziestu lat, w której znajdowałaby się scena umierania zawierająca dokładniejszy opis śmierci głównej postaci z przyczyn naturalnych. Uparcie odniosę się po raz kolejny do zagadnień związanych z pokazywaniem ciała, choroby, śmierci i przemianami w tej kwestii. Trudno powiedzieć, czy w sztuce współczesnej istnieje jeszcze jakieś tabu związane z ciałem człowieka, skoro wszelkie granice jego duchowości, seksualności, procesów fizjologicznych, zdrowia, a nawet życia zostały już dawno w niej przekroczone. Prace artystów w nurcie sztuki krytycznej stanowią komentarz do kultu ciała, promowanego przez kulturę masową, pod pozorem pseudomedycznych dyskursów zdrowia, diety, ćwiczeń gimnastycznych i są wyraźnym głosem sprzeciwu wobec propagowanego przez kulturę i media idealnego modelu ludzkiego ciała. W sztukach pojawiają się zatem coraz częściej ciała będące zaprzeczeniem ideałów i norm, czyli ciała chore, stare i niepełnosprawne, umierające... jednym słowem „chore na śmierć”.

Nie zachorowaliśmy zatem tak do końca na postdekadentyzm, który na całe szczęście de facto nie istnieje i jest wyłącznie homunculusem, zaproponowanym przez Korczyńskiego „jako teoretyczny model w celu

uzupełnienia luk i deficytów fenomenologicznych, jakie występują w koncepcji tzw. człowieka późniejszej nowoczesności Giddensa oraz innych socjologów” (Korczyński 2016: 21-22). Zręcznie zresztą autor to pokazuje na przykładzie polskiej tradycji ludowej, która pomimo wszechobecnych zmian późnonowoczesnych zachowuje swój charakter oraz dobrą i żywotną kondycję. Śmierć w kulturze ludowej przeciwstawia się z powodzeniem postdekadenckiemu brakowi szacunku do odchodzącego życia, choroby, zwłok, brakowi pokory wobec śmierci, gotowości na porzucenie doczesności i wiary w sens egzystencji (Korczyński 2016: 162).

Książka Tomasza Korczyńskiego pt. *Milczenie i lament. Szkice z socjologii śmierci*, wydana w 2016 r. nakładem Warszawskiego Wydawnictwa Socjologicznego, jest publikacją, w której przedstawiono głównie koncepcje teoretyczne dotyczące zjawiska śmierci. Co prawda już wcześniej zaznaczyłam, że nie zgadzam się z autorem, iż socjologia śmierci w Polsce umarła, jednak docenić bezwzględnie należy wybór tematu i oryginalne jego omówienie. Należy także podkreślić, że tematyka śmierci, chociaż obecna w polskiej literaturze socjologicznej, jest jednak wciąż zbyt rzadko podejmowana, dlatego z pełnym przekonaniem stwierdzam, że *Milczenie...* doskonale wypełnia lukę w tym zakresie. Korczyńskiemu udało się w iście mistrzowskim stylu pokazać współczesnego człowieka z jego mentalnością i postawami wobec śmierci, z jego rozterkami i lękami. U kresu podróży wiemy, czym jest strata, jak jest przeżywana i co dzieje się współcześnie z procesem żałoby. Mając na uwadze to, jakim przewodnikiem w tej wędrówce był Korczyński, w jaki sposób przedstawił analizowane problemy, ogromnie żałuję, że nie zdecydował się on na przeprowadzenie własnych badań w tym obszarze. Niedosyt potęguje także brak odrębnego rozdziału będącego przeglądem obecnego stanu badań, zarówno w Polsce, jak i za granicą.

Książkę Korczyńskiego czyta się bardzo dobrze. Nie ma w niej zbędnych zdań, zbędnych nazwisk, zbędnych teorii. Narracja, którą prowadzi autor, sprawia, że *Milczenie...* powinno stanowić obowiązkową lekturę, nie tylko dla osób ściśle zainteresowanych tematyką śmierci, ale i dla nas wszystkich... dla refleksji.

Z pełnym przekonaniem polecam lekturę *Milczenia...*!

Bibliografia

- Ariès P. (1992), *Człowiek i śmierć*, przeł. Eligia Bąkowska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Korczyński T. (2016), *Milczenie i lament. Szkice z socjologii śmierci*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Socjologiczne.
- Krasowska-Marut A. (2002), *Obrazy śmierci w pismach codziennych*. [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii*, t. IV. Wrocław: Wydawnictwo WNT.
- Melosik Z. (2010), *Tożsamość, ciało i władza w kulturze instant*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Nijakowski L.M. (2010), *Pornografia: historia, znaczenie, gatunki*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Ostrowska A. (2005), *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Szlendak T. (2008), *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Zawiła M. (2006), *Śmierć na szklanym ekranie. Obraz śmierci i umierania w polskiej telewizji na przełomie XX i XXI wieku*. [w:] M. Gierula (red.), *Środki masowego komunikowania a społeczeństwo*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.